

Zdarzyło się to 1000 lat temu, czyli historia z dworu Bolesława Chrobrego.

### **Wspomnienia rycerza z koronacji Bolesława Chrobrego...**

Rok 1025, dzień wielkiej koronacji Bolesława Chrobrego w Gnieźnie

Bolesław Chrobry, mąż mężny i sprawiedliwy, wznosi ręce ku niebu, by dziś przyjąć koronę. Niechaj nie zaginie pamięć o tych chwilach, które wypełniają moje serce wdzięcznością za to, co stało się dziś, przed oczyma ludu i nieba. W tej chwili, kiedy błyszczy złota korona na głowie naszego pana, czuję, jak duma rozpiera moje piersi. Bolesław, książę wielki, dziś przyjął koronę Króla Polski. Tak oto w dniu dzisiejszym, w obecności Boga i ludu, w świątyni pełnej modlitw, on sam wznosi się na najwyższy szczyt władzy, by rządzić sprawiedliwie nad naszymi ziemiami. Będąc świadkiem tej koronacji, czuję, jak wielka odpowiedzialność spada na nasze barki, rycerzy, którzy przysięgaliśmy wierność naszemu Panu. Wysokie modły kapłanów, brzęk mieczy na pasach, suknie władców i dźwięki trąb mieszają się w jedno, a w sercu moim nie ma już wątpliwości – oto początek nowej ery w dziejach Królestwa. W tej chwili nie mogę powstrzymać wzruszenia. Król Bolesław, ten, który prowadził nas przez niejedną bitwę, który zjednoczył nasze ziemie w pokoju, dzisiaj dostępuje zaszczytu, na który zasługuje. W jego oczach widzę determinację, ale i mądrość, która niechaj poprowadzi nas ku przyszłości. Czuję, że dla niego, jako rycerz, gotów jestem oddać życie, bo nasz Król zasługuje na naszą wierność. Na mieczu, gotowe bronić swego ludu. W tej chwili nie ma nic silniejszego, jak ta więź, która łączy władcę z jego rycerzami.

Pamiętam czasy, kiedy jeszcze książę, mąż odważny, prowadził nas do boju, jak mądry dowódca. Niechaj Bóg wspiera naszego Króla, a nas, rycerzy, niech napełni odwagą i wiernością, byśmy służyli Mu jak najlepiej. Niechaj ten dzień zostanie zapisany w kronikach, bo to dzień, który na zawsze zmienił nasz los.

A ja, Mściwoj, rycerz, składam na ołtarzu moją przysięgę wierności, bo wiem, że pod jego przewodnictwem Polska będzie rosła w siłę, a my, którzy oddajemy mu cześć, będziemy dumnie i śmiało bronić tych ziem.

Słudzy króla przygotowali uczyty godne monarchów, a z każdej strony dochodziły śmiechy i rozmowy, pełne nadziei i radości. Ja, Mściwoj, w ciszy tej nocy, kiedy już biesiada ucichła, składam jeszcze raz modlitwę za króla i za ziemie nasze. Niechaj Bóg da mu siłę i mądrość, by wypełniał swe obowiązki w sprawiedliwości. A my, jego rycerze, niechaj z bronią w ręku, w służbie królewskiej, będziemy trwać, by Polska rosła w potęgę, pod przewodnictwem tego mężnego władcy, którego dziś koronowano. Niech ten dzień pozostanie na zawsze w pamięci – dzień, w którym Król Bolesław Chrobry przyjął koronę, a my, jego wierni wojowie, przyrzekliśmy jemu wierność.

### **Wspomnienia damy dworu z koronacji Bolesława Chrobrego**

Rok 1025, dzień wielkiej koronacji Bolesława Chrobrego w Gnieźnie

Dziś dzień koronacji Bolesława Chrobrego objawił się w moim dworskim życiu. Dzień ten, podniosły i pełen chwały, był najwspanialszym, jaki dane mi było przeżyć na dworze naszego władcy. Gdy zapisuję te słowa w ciszy izby wychodzącej na dziedziniec, wciąż odczuwam echo tamtych wydarzeń, tych hojności słów a serce bije szybciej na wspomnienie koronacji. Gniezno od dawna przygotowywało się na tę chwilę. Od samego rana ulice przepelniły się podekscytowanymi głosami, blaskiem barwnych szat i czarującym zapachem kwiatów rozsypanych przed katedrą.

Z najdalszych krańców królestwa ludzie przybyli, by ujrzeć moment koronacji, moment w którym książę miał wstąpić na tron. W katedrze panował niemal mistyczny nastrój. Święty dym kadzidel wypełniał wnętrze, a promienie słońca, wpadając przez witraże, rzucały tęcze światło na kamienne, szare mury. Staliśmy tam wszyscy – damy i dworzanie, w strojach najszlachetniejszych jakie tylko istniały – zapatrzeni w postacie arcybiskupa Gaudentego i księcia Bolesława przy ołtarzu. Widok przyszłego króla, odzianego w szaty złote i gotowego do przyjęcia korony, zapierał dech w piersi. Gdy arcybiskup uniósł koronę, zapanowała cisza tak głęboka, jakby cały świat wstrzymał oddech. W momencie, gdy korona spoczęła na jego głowie, chóry zabrzmiały, a dzwony uderzyły z potężną mocą, ogarniając każdego wzruszeniem. Po ceremonii nastąpiła wykwintna uczta, trwająca aż po zmierzch, w której to wychwalano naszego dostojnego króla. Stoły wypełnione były znakomitym jedzeniem. Ani jadła, ani wina nie brakowało, a cały dwór wypełniała skoczna muzyka. Wznoszono toast za zdrowie króla i udaną przyszłość królestwa. Dziś każdy z nas czuł, że staje się częścią czegoś wielkiego, czegoś niezwykle silnego. Poczucie zjednoczenia wywołało w nas dumę. Zjednoczone królestwo, królestwo potężne i pełne chwały, wydawało się być niemal na wyciągnięcie ręki. Zasnijając, wciąż widzę przed oczyma przepiękny obraz, obraz Bolesława w koronie, pełnego dostojeństwa i mocy. Wierzę, że zostanie on ze mną już na zawsze. Czy za lat sto, czy za tysiąc lat ktokolwiek wspominać będzie ten dzień tak, jak ja go zapisałam dziś?

### **Wspomnienia kucharki z koronacji Bolesława Chrobrego...**

Rok 1025, dzień wielkiej koronacji Bolesława Chrobrego w Gnieźnie

Dziś dzień, który zapamiętam w moim sercu na zawsze! To koronacja naszego władcy, Bolesława Chrobrego, na króla! Cały dwór jest w wirze przygotowań od tygodni, a ja ledwo znajduję chwilę na oddech! W kuchni królewskiej od świtu po zmrok panuje ruch. Każdy biega jakby na wojnie, ale nie z wrogami, a z garnkami i piecami. Od wczoraj nie zmrzyłam oka, ale kto by narzekał – taki dzień nie zdarza się często.

Mnie przypada odpowiedzialność za pieczenie chleba i przygotowanie pasztetów, to moja specjalność. Władca nakazał, by uczta była najwspanialsza, jaką ziemie polskie widziały. Zabraliśmy się więc do pieczenia wielkiego bochna chleba z pszenicy, którą sprowadzono aż z gór. Pięć worków tego cennego ziarna melliśmy – młynarze pracowali przez całą noc, by wszystko przygotować. Powiadali, że taki chleb będzie godny królewskiego stołu. Dodałam jeszcze suszone zioła – rozmaryn i szaflwię, aby aromat niósł się po sali i zachęcał do poczęstunku.

Pasztet to już inna historia. Trzy dni zajęło mi przygotowanie farszu z dziczyzny – jeleniny i dzika, które myśliwi przynieśli przed tygodniem, aby mięso było jak najświeższe peklowałam je w soli. Nasz piekarz uformował go w kształt orła, symbolu naszej ziemi. Pieczenie go w glinianym piecu to sztuka; musiałam pilnować, aby był soczysty, a skórka chrupka, bo nasz pan Bolesław lubi nie byle jakie jadlo.

Wieczór. Uroczystości trwają już od kilku godzin. Nasze dania podano przed chwilą. Nie mogłam patrzeć – gdy podawano mięsiwa i miód – musiałam wrócić do kuchni, by zarządzić porządkiem. Od początku ceremonii dwór tętni życiem, a w kuchni zapachy są tak intensywne, że momentami tracę orientację. Pieczone wczoraj gęsi leżą na srebrnych półmiskach, ich skórka błyszczy od miodu, który wczoraj cierpliwie rozcierałam, aż zbrązowieał. Ostatnie polowanie przyniosło nam sarninę i dziczyznę – mój pomocnik przygotowywał ją do późnej nocy, ale efekt jest godny samego

króla.

Czasami udaje mi się wyrzeć zza zasłony. Widzę, jak Bolesław uśmiecha się do podanych mu potraw, co napawa mnie dumą. Królowa także spogląda łaskawie w naszą stronę, choć to raczej skromna kobieta, nie lubi nadmiernych wystawności. Lubi za to nasze pierogi, a więc przygotowaliśmy ich pół tuzina talerzy – z grzybami i kapustą, okraszone skwarkami z dużą ilością boczku. Sama doprawiałam, więc mam nadzieję, że smakują jak trzeba!

Noc nastąpiła. Uczta trwała aż do samego rana, a my w kuchni doglądaliśmy ognia i co chwilę dokładaliśmy mięsiwa na stoły. Wzdycham ze zmęczenia, ale też z ulgi – wszystko poszło zgodnie z planem. Mamy nowego króla, a w zamku zalega powoli cisza. To był najważniejszy dzień w moim życiu – dzień, w którym gotowałam dla pierwszego króla Polski.

Zmęczenie powoli przysłania mi myśli, ale zanim usnę, cicho wypowiadam słowa modlitwy: za naszą Polskę, za króla i za to, by zawsze w kuchni był chleb i zapach ziół!